



## MIECZYŚŁAW MINIEWSKI

Warszawa, 18 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o treści art. 107 i 115 kpk świadek zeznał, co następuje:

Świadek zeznał, co następuje:

---

|                      |                                      |
|----------------------|--------------------------------------|
| Imię i nazwisko      | Mieczysław Miniewski                 |
| Imiona rodziców      | Julian i Emilia z d. Skędzielewska   |
| Data urodzenia       | 16 maja 1905 r. w Wolicy pow. Błonie |
| Wyznanie             | rzymskokatolickie                    |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Koszykowa 60           |
| Wykształcenie        | średnie                              |
| Zawód                | kupiec                               |

---

W czasie okupacji niemieckiej byłem oficerem żywnościowym w zgrupowaniu „Roga” pod pseudonimem „Miś”. W chwili wybuchu powstania warszawskiego znalazłem się na ul. Ogrodowej 19, w batalionie „Gustawa”. 8 sierpnia 1944 r. magazyny przy ul. Żytniej zostały zajęte przez Niemców.

Pod ostrzałem przedostałem się na ul. Orłą i stąd mnie razem z ludnością cywilną żołnierze SS wyprowadzili do kościoła św. Wojciecha na Woli.

W kościele mieścił się prowizoryczny obóz dla ludności cywilnej pod zarządem gestapo. Zastępcą komendanta obozu był Leutnant Bem (prawdopodobnie spokrewniony z Göringiem).



Po przyprowadzeniu nas przed kościół, wybrał mnie w grupie 100 mężczyzn do tzw. Verbrennungskommando, to znaczy oddziału przeznaczonego do palenia zwłok. Pomieszczeni zostaliśmy w szkole przy ul. Sokołowskiej na trzecim piętrze. Verbrennungskommando podzielono na dwie grupy po 50 osób każda.

Ja należałem do II grupy. W I grupie był między innymi Franciszek Zasada. Na pierwszym i drugim piętrze szkoły były także umieszczone grupy mężczyzn z ludności cywilnej, zatrudnione przy pracach fizycznych dla Niemców, jak rozbieranie barykad, zamiatanie ulic itp.

Zarówno obóz przejściowy przy kościele św. Wawrzyńca[sic] jak i Verbrennungskommando podlegały gestapo warszawskiemu, którego dowództwo mieściło się w domu kościelnym, przylegającym do kościoła św. Wawrzyńca od strony kościoła św. Wojciecha. Nazwiska najstarszego rangą gestapowca nie pamiętam.

Dowódcą obozu był Oberleutnant gestapo Neumann, średniego wzrostu, o czerwonej poranej twarzy ze zbójckim wyrazem, o mętym spojrzeniu. Nazajutrz po odłączeniu nas od grupy ludności cywilnej Neumann wygłosił do nas jako grupy specjalnej przemówienie, w którym oświadczył, że podlegamy bezpośrednio gestapo i tylko rozkazy gestapo mamy wykonywać. Zaznaczył, iż mamy odmówić wykonania rozkazu nawet generałowi innego rodzaju broni.

Neumann odznaczał się okrucieństwem. W mojej obecności szereg razy zupełnie bez powodu zastrzelił kilkadziesiąt osób z ludności cywilnej, w tym także kobiety, na różnych ulicach. Niejednokrotnie wydawał rozkazy swym podwładnym, by rozstrzeliwali ludność cywilną idącą ul. Chłodną czy Wolską w celu wyjścia z Warszawy.

Z naszej grupy zastrzelił Żyda, którego nazwiska nie znam, z powodu narodowości, w bramie domu przy Wolskiej 6. Po każdym morderstwie rozkazywał grupie, by także te zwłoki spaliła.

Zastępcą komendanta obozu był wymieniony już przeze mnie Leutnant Bem, człowiek spokojny.

Nazwisk innych gestapowców wyższej rangi nie pamiętam, jakkolwiek wielu mógłbym rozpoznać.

Mnie ucieczkę z obozu ułatwił sierżant gestapo Henryk Vystrycht, który przed wojną był szoferem w firmie Kulesza i Lewandowski, mieszczącej się przy placu Mirowskim 9.

Vystrycht odnosił się do nas przychylnie, bronił kobiet przed gwałtami Ukraińców, a o swoich zwierzchnikach odzywał się krytycznie. Posiadał dużo wiadomości o władzach gestapo.

W czasie zatrudnienia mojej grupy przy paleniu zwłok, zbierałem ciała w następujących miejscach:

1. Przy parku Sowińskiego zebraliśmy z ulicy, podwórek i mieszkań pojedyncze ciała w liczbie około 300, przeważnie mężczyzn. Zwłoki spaliliśmy na bruku ulicy Sowińskiego niedaleko Wolskiej.
2. Od Sowińskiego do ul. Gizów zebraliśmy z podwórek, mieszkań i nieco mniej z ulicy pojedyncze ciała w ilości ponad 30, paląc je na trotuarze i ulicy.
3. Na cmentarzu prawosławnym, po prawej stronie od głównego wejścia, kilkakrotnie paliliśmy zwłoki, przyczym mogło ich być w sumie około półtora tysiąca.

Za każdym razem zastawaliśmy ciała osób rozstrzelanych leżące i siedzące bezwładnie na kupach, tak ułożone, jak upadały w czasie egzekucji. Były to zwłoki starych mężczyzn, kobiet, dzieci i kalek. Ostatni raz paliliśmy tam zwłoki około 17 sierpnia.

Było wśród naszej grupy rzeczą wiadomą, iż gestapo pod kościołem św. Wawrzyńca oddziela od transportów wysyłanych do obozu przejściowego w Pruszkowie starców, dzieci, chorych i niedołączonych, ładuje na samochód, podając, iż samochodami zostaną przewiezieni na Dworzec Zachodni. W rzeczywistości samochodami byli przewożeni na teren cmentarza prawosławnego i tam rozstrzeliwani. Zwłoki zostały spalone na miejscu.

4. Z domu przy Wolskiej 151, własności Kamińskiego, zebraliśmy do stu ciał, w tym przeważnie kobiet pomordowanych na podwórzu, częściowo w mieszkaniach i piwnicach. Zwłoki zostały spalone na cmentarzu prawosławnym.

5. Z terenu XIII Komisariatu wyjęliśmy kilka czy kilkanaście zwłok mężczyzn. Sądząc z wyglądu ciał i rodzaju ran postrzałowych, mężczyźni ci musieli zginąć w walce. Zwłoki były spalone na cmentarzu prawosławnym.

6. Od ul. Gizów aż po Orдона znajdowaliśmy w mieszkaniach i na podwórzach pojedyncze trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Zwłoki te znosiliśmy na paleniska do parku Sowińskiego.



7. Z parku Sowińskiego i obok niego zebraliśmy bardzo dużo zwłok osób rozstrzelanych, kobiet, mężczyzn i dzieci, jak się zdaje, z masowej egzekucji. Można było liczyć zwłoki na setki. Mogło ich być około tysiąca.

W parku Sowińskiego paliliśmy zwłoki na kilku paleniskach, prochy zostały zakopane w kilku miejscach.

8. Obok kuźni przy Wolskiej zebraliśmy także dużą ilość rozstrzelanych kobiet i mężczyzn, najwidoczniej z masowej egzekucji.

Liczby nie umiem ustalić, w każdym razie nieco mniej niż w parku Sowińskiego. Zwłoki te także można było liczyć na setki. Były tu zrobione dwa paleniska.

9. Przy Wolskiej 86, w fabryce samochodowej Gil i Wiśniewski, na podwórzu leżały pojedyncze zwłoki w liczbie kilkunastu.

10. Przy Wolskiej 82 w piwnicach, na podwórzu i z mieszkań zebraliśmy około 20 zwłok.

11. Przy Wolskiej 81 w składzie narzędzi rolniczych Kirchmajera i Marczewskiego, zebraliśmy około 60 zwłok księży w sutannach.

12. Przy Wolskiej 79 w domu spalonym, w podwórzu zebraliśmy około 300 zwłok mężczyzn ubranych w pasiaki więzienne. Ciała były wychudzone. Paliliśmy te trupy około 12 sierpnia. Wydaje mi się, iż nie leżały długo. Później kilkakrotnie w tym miejscu paliliśmy pojedyncze zwłoki i w grupach. Były tam ciała i kobiet, i mężczyzn.

13. Przy Wolskiej 60 w fabryce sztucznej kawy zebraliśmy po 10 sierpnia około 20 zwłok mężczyzn i kobiet, rozstrzelanych 10 sierpnia na rozkaz Mullera. Była to ludność cywilna wychodząca z Warszawy. Byłem obecny, jak grupa ta została zatrzymana i jak Muller wydał rozkaz rozstrzelania ich. Nazajutrz, 11 sierpnia, spaliliśmy ich zwłoki. Dalej z terenu samej fabryki nasza grupa zwłok nie wybierała. Uczyniła to I grupa.

14. Z ulicy Płockiej dom po domu zbieraliśmy zwłoki z mieszkań, piwnic i podwórek. Ilości nie pamiętam.

15. Przy Wolskiej 26 w dniu 10 sierpnia zatrzymałem się z grupą, czekając w kolejce przy dojściu do wody i widziałem, jak żandarmi z oddziału, który przybył z Poznania,

zatrzymali grupę nadchodzących osób w liczbie dwudziestu kilku. Byli to przeważnie mężczyźni, lecz widziałem także młodych chłopców, uczniów w mundurach szkolnych z rękami podniesionymi do góry. Do żandarmów podszedł Muller, słyszałem, jak kazał grupę rozstrzelać.

Wprowadzono wtedy grupę na podwórze przy Wolskiej 26, a po chwili usłyszałem strzały. W kilka dni później na podwórzu tym widziałem palenisko.

Nasza grupa raz paliła zwłoki w liczbie około 50, prawdopodobnie rozstrzelanych po 10 sierpnia.

16. Przy Wolskiej 6 i 8 na podwórzach leżały zwłoki oraz w mniejszej ilości znajdowały się w mieszkaniach i piwnicach. Razem z tego terenu i sąsiednich domów spaliliśmy ponad tysiąc trupów. Były to ciała przeważnie młodych mężczyzn z terenu masowych egzekucji w fabrykach „Ursus” i Franaszka. Zwłoki paliła I grupa Verbrennungskommando.

17. Wzdłuż ul. Chłodnej, między Ogrodową z pierwszej strony a Krochmalną z drugiej strony w każdym domu znajdowaliśmy zwłoki pojedyncze i w grupach.

18. Większe skupisko zwłok zastaliśmy przy Chłodnej 33. Tu w pierwszych dniach września odbyła się egzekucja grupy Żydów i mieszkańców Starego Miasta. Widziałem, jak tę grupę około 200 osób gestapowcy oddzielili od mieszkańców Starego Miasta pod kościołem św. Wojciecha i wyprowadzili. Nazajutrz paliliśmy przy Chłodnej 33 świeżo rozstrzelane zwłoki.

19. Przy przejeździe kolejowym na Górczewskiej po obu stronach jezdni paliliśmy trupy z masowej egzekucji mężczyzn, kobiet i dzieci. Paliło tam zwłoki przez jeden dzień stu ludzi. Ciała leżały masowo, liczę że mogło tam być ich ponad trzy tysiące. W głębi ul. Górczewskiej były także zwłoki, lecz paliła je I grupa Verbrennungskommando.

20. Na rogu Górczewskiej, Staszica i Młynarskiej prawie w każdym domu przy ulicy Staszica i Młynarskiej znajdowaliśmy zwłoki pojedyncze i w grupkach. Paliła je nasza grupa.

21. W Szpitalu im. Karola i Marii na Lesznie spod ściany na podwórzu zebraliśmy masowo leżące zwłoki, z całego terenu pojedyncze. Z pawilonów zebraliśmy ciała leżące na łózkach, ze 30 do 40 osób. Razem z całego terenu około 200 trupów.

Na łóżku rozpoznałem zabitego „Ludwika”, szefa 15 pułku piechoty, którego dowódcą był Paweł ze zgrupowania „Roga”. Zwłoki spaliliśmy po zachodniej stronie ul. Karolkowej (tej samej co szpital). W sądzie na ul. Leszno aż po Orlą trupów nie było. Sądzę, iż dlatego, że ulica w tym miejscu była pod silnym ostrzałem, stąd ludzie sami wychodzili.

22. Na rogu Żytniej i Młynarskiej w domach i na placu w stronę ul. Szlenkierów leżało ponad sto ciał. Zwłoki te częściowo spaliliśmy, częściowo powrzucaliśmy do rowu przeciwczołgowego (barykady), zasypując ziemią. Sądząc z wyglądu zwłok egzekucja masowa pochodziła z pierwszych dni powstania.

23. Przy Żytniej naprzeciwko cmentarza ukraińskiego [sic] zebraliśmy około 30 zwłok starców i paliliśmy je na ul. Żytniej. Egzekucja, sądząc z wyglądu zwłok, pochodziła z pierwszych dni sierpnia.

24. Na Skierniewickiej, Dworskiej, Brühlowskiej i Kolejowej trupy leżały grupkami i pojedynczo w domach i na podwórzach.

Doszedłem z grupą do pl. Teatralnego i Krakowskiego Przedmieścia, dalej w głąb nie posuwaliśmy się.

25. W halach mirowskich spaliliśmy kilkaset zwłok, częściowo wrzucając zwłoki do dołu, gdzie laliśmy benzynę. W okolicy hal mirowskich i Elektoralnej paliliśmy zwłoki w ciągu kilku dni.

26. W Teatrze Wielkim w podziemiach i na estradzie na miejscu egzekucji grupa paliła zwłoki. Liczby ofiar nie umiem podać, ponieważ zatrudniono mnie jedynie przy noszeniu desek. Na Powiślu od strony mostu Kierbedzia zwłok było niewiele i tylko pojedyncze. Słyszałem, iż ciała z masowej egzekucji w dużej ilości były wynoszone z domu przy ul. Nowy Zjazd 5.

Gestapowiec Henryk Vystrycht 17 września 1944 wywiózł mnie samochodem poza Warszawę. Z Sokołowskiej codziennie odchodził do Niemiec samochód załadowany przesyłkami dla rodzin gestapowców. Zawartość przesyłek stanowiły cenne rzeczy z ubrania, zrabowane w mieszkaniach Warszawy.

Zwłoki paliliśmy w ten sposób, iż na ułożone drewno układaliśmy ciała, następnie kładliśmy raz drzewo, raz trupy. Stos ułożony oblewaliśmy benzyną.